

# Urodziny

Tyle naraz świata ze wszystkich stron świata:  
moreny, mureny i morza, i zorze,  
i ogień, i ogon, i orzeł, i orzech -  
jak ja to ustawię, gdzie ja to położę?  
Te chaszczce i paszczce, i leszczce, i deszczce,  
bodziszki, modliszki - gdzie ja to pomieszczę?  
Motyle, goryle, beryle i trele -  
dziękuję, to chyba o wiele za wiele,  
Do dzbanka jakiego tam łopian i łopot,  
i łubin, i popłoch, i przepych, i kłopot?  
Gdzie zabrać kolibra, gdzie ukryć to srebro,  
co zrobić na serio z tym żubrem i zebłą?  
Już taki dwutlenek rzecz ważna i droga,  
a tu ośmiornica i jeszcze stonoga!  
Domyślam się ceny, choć cena z gwiazd zdarta -  
dziękuję, doprawdy nie czuję się warta.  
Nie szkoda to dla mnie zachodu i słońca?  
Jak ma się w to bawić osoba żyjąca?  
Na chwilę tu jestem i tylko na chwilę:  
co dalsze, przeoczę, a resztę pomylę.  
Nie zdążę wszystkiego odróżnić od próżni.  
Pogubię te bratki w pośpiechu podróży.  
Już choćby najmniejszy - szalony wydatek:  
fatyga łodygi i listek, i płatek  
raz jeden w przestrzeni, od nigdy, na oślep,  
wzgardliwie dokładny i kruchy wyniośle.